

Roman Kuźniar

*Uniwersytet Warszawski
Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych¹
ORCID: 0000-0002-1959-465X*

MIĘDZYNARODOWE OKNO POGODOWE DLA POLSKIEJ TRANSFORMACJI

Upadek Pierwszej Rzeczypospolitej spowodował pojawienie się nowej sytuacji geopolitycznej w Europie Środkowej. Ulokowały się tu bowiem dwa wielkie, właściwie od tej pory największe mocarstwa kontynentu – Rosja i Niemcy. Można powiedzieć, że Polska przez swą słabość dała im szansę, aby takimi właśnie się stały. Od tej pory to one decydowały nie tylko o mapie politycznej tej części Europy, ale – co oczywiste – o losach Polski. Pozostałe, jak habsburska Austria (potem Austro-Węgry) czy Francja miały wpływ drugorzędny. To od tego czasu nad Polską zawisło geopolityczne fatum w postaci położenia między Niemcami a Rosją.

Przez długi czas wydawało się ono nie do przełamania. Nie potrafiły go zmienić polskie powstania (pogarszały jedynie położenie Polaków pod zaborami) ani okazjonalne i krótkie konflikty pomiędzy mocarstwami wielkiej piątki, XIX-wiecznego koncertu mocarstw, a właściwie pierwszego dyktoriału w historii Europy. Pod koniec XIX wieku zjednoczone Niemcy stały się głównym mocarstwem kontynentalnej Europy, a słabnąca relatywnie Rosja (za względu na anachronizm systemu rządów) zachowywała wystarczająco siły, aby panować nad znaczną częścią Polski, aż po Łódź. Najważniejszą konsekwencją pierwszej wojny światowej stał się upadek porządku wiedeńskiego w Europie, w tym odzyskanie (lub uzyskanie) przez Polskę i inne kraje Europy Środkowej i Południowej niepodległości. Ale też wtedy położenie Polski między Niemcami a już sowiecką Rosją ukazało się w całej, niezbyt jeszcze pod zaborami widocznej, grozie. Oba mocarstwa były od początku mocarstwami rewizjonistycznymi, o przeciwstawnym wektorze ekspansji, skierowanym przeciwko Polsce. Ówczesna instytucjonalna organizacja Europy okazała się zbyt słaba, aby strzec przyjętych w czasie konferencji paryskiej, a podpisanych w Wersalu, norm stosunków międzynarodowych i geopolitycznego kształtu Europy, który został tam ustalony. Nieobecność Stanów Zjednoczonych, które nie ratyfikowały

¹ E-mail: r.kuzniar@uw.edu.pl

Paktu Ligi Narodów, oraz słaba determinacja Francji i Wielkiej Brytanii, stałych członków Rady Ligi, aby bronić tego porządku, przyspieszyły jego upadek pod ciosami wspólnie spiskujących przeciwko niemu Niemiec i Związku Sowieckiego. Pierwszą ofiarą drugiej wojny światowej była Polska, której terytorium uległo podbojowi i rozbiorowi przez Niemcy i ZSRR we wrześniu 1939 roku.

Nowy porządek będący rezultatem drugiej wojny światowej, tak zwany jałtańsko-poczdamski, został szybko przekształcony w układ Wschód–Zachód, zwany także zimnowojennym. Pierwszy tworzył jego geopolityczną warstwę, drugi reprezentował konfrontację ideologiczną pomiędzy blokiem komunistycznym, na którego czele stał Związek Sowiecki, a blokiem państw liberalnych w sensie politycznym i ekonomicznym, któremu przewodziły Stany Zjednoczone. Polska, która dostała się pod dominację Moskwy, stała się zakładnikiem stabilności tego porządku. Próba zmiany ustroju była postrzegana w Moskwie jako zagrożenie dla jej strefy wpływów, czy wręcz bezpieczeństwa – jej własnego i europejskiego. Podzielone i zwasalizowane Niemcy przestawały być na chwilę mocarstwem w sensie geopolitycznym, choć wizja ich ponownego zjednoczenia była używana jako straszak przeciwko polskim aspiracjom wolnościowym. Jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku ów porządek zdawał się przypominać niewzruszalną żelbetonową konstrukcję. Żadnej nadziei na demokratyczną i suwerenną Polskę, zgodną z jej prawem do samostanowienia.

■ OKOLICZNOŚCI MIĘDZYNARODOWE SPRZYJAJĄ POLSKIEJ TRANSFORMACJI

„Stare stulecie nie skończyło się dobrze”, pisał w swoim wstępie do *Wieku skrajności* wybitny brytyjski historyk Eric Hobsbawm². Nie wchodząc w ocenę ogólnej słuszności tego spostrzeżenia, można powiedzieć, że dla Polski i krajów naszej części Europy, ale także dla całej Europy, nie mogło skończyć się lepiej. Upadek komunizmu otwierał szansę na wielką transformację, przejście od jednej do kolejnej fazy porządku międzynarodowego³, ale także na transformację ustrojową krajów komunistycznych, z której Polska potrafiła skorzystać. Można zaryzykować tezę, że bez transformacji międzynarodowej (nie tylko samego upadku bloku komunistycznego) polska transformacja ustrojowa nie byłaby w pełni możliwa, to znaczy byłaby ułomna i niepełna. Mam na myśli to, że gdyby doszło jedynie do rozpadu bloku i rozsyпки komunizmu jako systemu państw pozostających wcześniej w jego obrębie, a Polska pozostałaby w geopolitycznej strefie wpływów ZSRR, a potem Rosji, polska transformacja ku demokracji liberalnej i otwartej gospodarce rynkowej

² Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2018, s. 27.

³ Nt. przechodzenia ontologicznie rozumianego porządku międzynarodowego przez kolejne fazy, zwane popularnie kolejnymi porządkami (wiedeńskim czy zimnowojennym), zob. szerzej R. Kuźniar, *Porządek międzynarodowy. Perspektywa ontologiczna*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2019, rozdz. X.

pozostałaby niepewna i nieukończona. Jest oczywiste, że pozostając w strefie wpływów Moskwy, Polska nie mogłaby wstąpić ani do Wspólnoty Europejskiej, ani do Sojuszu Atlantyckiego. Stąd już wcale nie ryzykowna teza, że transformacja międzynarodowa była warunkiem koniecznym (choć przecież niewystarczającym) dla zupełnej transformacji ustrojowej Polski. Stąd waga tej pierwszej przy rozpatrywaniu tej drugiej.

To, co się stało w Polsce 4 czerwca 1989 roku, ale także w miesiącach poprzedzających, było nie tylko wyrokiem na ustrój realnego socjalizmu, ale także legitymizacją dla działań sił postsolidarnościowych zarówno co się tyczy przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego Polski, jak i kierunku jej polityki zagranicznej. Wstępem do transformacji, o której tu mowa, była zupełna degeneracja ustroju komunistycznego i jego powiązań międzynarodowych. Rewolucja, o której pisze Hobsbawm, przypominając Marksa, która nadchodzi wtedy, gdy „stosunki produkcji spowalniają rozwój materialnych środków produkcji społeczeństwa”, miała na imię „Solidarność” i zaczęła się w Polsce. Ona zaczęła się już w latach 1980–1981, ale wtedy siły *ancien régime*-u były jeszcze zbyt mocne, aby oddać władzę, ale też porządek międzynarodowy w obu jego warstwach, geopolitycznej i ideologicznej, nie dojrzał jeszcze do transformacji. Niespełna dekadę później, w 1989 roku, warunki wielkiej zmiany były w pełni dojrzałe.

W warstwie powierzchniowej, spektakularnej przybrało to postać nowej Wiosny Ludów, czyli odzyskiwania przez narody państw satelickich Moskwy swojej podmiotowości poprzez realizację ich prawa do samostanowienia⁴. Proces przebiegał spontanicznie, choć niekiedy był wstępnie negocjowany, ale w żadnym z krajów niekontrolowany w pełni ani przez pracę ku zmianom siły opozycji antysystemowej, ani zwłaszcza przez ówczesnie rządzących, którzy rozumieli wyrok historii i nierzadko współdziałali z siłami rewolucji, także we własnym interesie, ale też po to, aby zapewnić względną stabilność ich państw oraz ograniczyć ryzyko rozlewu krwi. Wiosna Ludów Europy Środkowo-Wschodniej 1989 okazała się wystarczająco skuteczna, aby wpuścić do regionu i szerzej do całej Europy siły transformacji. To, co jest ważne z polskiego punktu widzenia, bez rozstrzygania, co było najpierw, „kura czy jajko” („Solidarność” czy Gorbaczow), to była okoliczność, że Polska była podmiotowym, przyczynowo-skutkowym uczestnikiem tego procesu zarówno w odniesieniu do przemian wewnętrznych, jak i układania międzynarodowych warunków transformacji, która miała współgrać z tymi pierwszymi.

⁴ W Polsce, w dyskursie publicystycznym, ale także wśród badaczy okresu (historyków, politologów), przyjęło się określenie „jesieni ludów”, z gruntu niemerytoryczne, kierujące się kryterium kalendarzowym, choć także nie w pełni, bo przecież rzekoma „jesień” zaczęła się w Polsce na wiosnę. Istotę przemian zachodzących wtedy w Europie Wschodniej rozumiał dobrze świetny brytyjski historyk sir Michael Howard, który swój artykuł o nich zatytułował *The Springtime of Nations*, „Foreign Affairs. America and the World 1989”, 1990, vol. 69 (1).

W końcu lat osiemdziesiątych XX wieku zewnętrzne siły transformacji były gotowe, aby wspomagać polską transformację, niejako od zewnątrz ją ubezpieczać. Dotyczyło to wszystkich trzech istotnych czynników, które złożyły się na to wsparcie, a były one zlokalizowane na Zachodzie, który odniósł historyczne zwycięstwo nad formacją alternatywną, czyli międzynarodowym komunizmem, kilka dekad wcześniej aspirującym do zawiadnięcia całym światem. Po pierwsze, były to przemiany ustrojowe, które Samuel P. Huntington ubrał w szatę „trzeciej fali demokracji”⁵. Polska, taki był wybór społeczeństwa, chciała być krajem demokratycznym, podjęła idące w tym kierunku reformy i otrzymała potężne wsparcie polityczno-ideowe oraz na poziomie techniczno-doradczym od krajów i instytucji zachodnich. Standardem przemian demokratycznych w Polsce była demokracja liberalna powszechna w krajach zachodnich. Siła międzynarodowego uwarunkowania w tym zakresie polegała także na tym, że od spełnienia tego standardu zależały inne sprawy, na których Polsce zależało, o których poniżej.

Po drugie, w Polsce z zachodnią pomocą przeprowadzono reformę ustroju gospodarczego w kierunku otwartej gospodarki rynkowej z silną dominacją własności prywatnej. Bez tych reform do Polski nie przyszłyby inwestycje zagraniczne, trudniej byłoby o restrukturyzację ogromnych długów pozostawionych przez PRL. Jedno i drugie było niezbędne dla zbudowania kapitału, bez którego z kolei nie można byłoby zbudować kapitalizmu. A z tego punktu widzenia Polska końca lat osiemdziesiątych była pustynią. Ten fragment polskiej transformacji był wspomagany przez procesy globalizacji, które ruszyły z całą mocą po upadku zimnowojennego podziału świata na Wschód, Zachód i kraje niezaangażowane. One również były generowane przez kraje zachodnie, głównie USA i najwyżej rozwinięte kraje Europy Zachodniej, w pewnym stopniu według wzorca, którym w tym czasie (1990) stał się konsensus waszyngtoński. Napływ kapitału, przede wszystkim w postaci FDI (inwestycji bezpośrednich), sprawił, że Polska stała się szybko jednym z krajów *success story* procesów globalizacji⁶.

Po trzecie, istotny był geopolityczny wymiar zewnętrznych uwarunkowań polskiej transformacji. Otóż w latach 1989–1991 Polska nie tylko starała się wyjść ze strefy wpływów Związku Sowieckiego, co czyniła wspólnie z procesem rozpadu Układu Warszawskiego, RWPG oraz przebudowując swoje stosunki dwustronne z ZSRR. Na koniec 1991 roku doszło do rozpadu samego ZSRR. Jedno z dwóch pierwszych w historii globalnych supermocarstw, dla którego Polska była ważnym satelitą, głównym państwem jego strefy wpływu w Europie, zniknęło w wyniku politycznej implozji, nie powodując przy tym, jak to bywało w przeszłości, żadnych przewlekłych konfliktów czy innych konsekwencji w swoim otoczeniu. Rosja,

⁵ S.P. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, Warszawa 1995.

⁶ Na temat współzależności transformacji gospodarczej Polski z tendencjami światowymi, w tym udziału kapitału zagranicznego w tym procesie (choćby poprzez zaangażowanie w prywatyzację polskiej gospodarki), zob. szerzej S. Gomułka, *Transformacja w Polsce: fakty i mity dotyczące lat 1990–2020 oraz szanse gospodarczego dogonienia USA i Niemiec po roku 2020*, „Rocznik Strategiczny”, t. 25, 2019/20.

sukcesor ZSRR, cofnęła się w swych europejskich granicach niemal do czasów sprzed I rozbioru Polski (wyjątkiem kaliningradzka eksklawa). Polska nie tylko odzyskała swobodę manewru, co sprawnie wykorzystywała, ale tę próżnię w sensie geopolitycznym mogły wypełnić Stany Zjednoczone, przywódcze mocarstwo zwycięskiego Zachodu. Polska podjęła wielki wysilek, a sprawność wewnętrznej transformacji była dla Warszawy głównym argumentem, aby Amerykę uczynić geopolitycznym, w sensie układu sił, gwarantem polskiego bezpieczeństwa, czyli w istocie transformacji ustrojowej. W Waszyngtonie, szybciej niż w Europie Zachodniej, dostrzeżono geopolityczny potencjał Wiosny Ludów '89. Ameryka udzieliła potężnego wsparcia transformacji w sferze gospodarczej (m.in. anulowanie lwiej części polskiego zadłużenia w USA), a już w marcu 1991 roku w deklaracji podpisanej przez prezydentów George'a H.W. Busha i Lecha Wałęsę, w czasie wizyty tego drugiego w Stanach Zjednoczonych, czytamy, że „Stany Zjednoczone przywiązują wielką wagę do umocnienia i zagwarantowania demokracji i niepodległości Polski, uważając to za niezbędne dla nowej Europy, niepodzielnej i wolnej”⁷. W sensie geopolitycznym oznaczało to przesuwanie się Polski z (nadal) sowieckiej ku amerykańskiej strefie wpływów. Od tamtego czasu datuje się rozwój współpracy Polski z USA w sferze bezpieczeństwa i militarnej.

Geopolitycznie niezwykle ważne, choć z reguły w Polsce mało w tej perspektywie doceniane, było zjednoczenie Niemiec, dokonane z automatycznym włączeniem byłej NRD, już jako integralnej części RFN, do Sojuszu Atlantyckiego i Unii Europejskiej, co stało się na mocy porozumień 2+4 już w październiku 1990 roku. Rzecz ciekawa, zjednoczenia Niemiec bardziej obawiano się w Paryżu czy Londynie niż w Warszawie. Dla wywodzącej się z szeregów opozycji antykomunistycznej klasy politycznej w Polsce było oczywiste, że zjednoczenie Niemiec, tak samo uprawnione jak odzyskanie wolności przez Polskę, przybliżyło automatycznie Sojusz Atlantycki i Wspólnotę Europejską do granicy Polski. Jednocześnie, i to przebijająco się dość wolno do naszej świadomości, oznaczało to, że Polska geopolitycznie przestała leżeć między Niemcami a Rosją. Stało się tak zgodnie ze starą prawdą, że jeśli nie można zmienić granic, trzeba zmienić politykę. UE, także NATO, zmieniły politykę państw europejskich, także takich jak Niemcy. Zjednoczone Niemcy stały się szybko wielkim wsparciem dla polskiej transformacji, łącznie ze wsparciem dla polskich dążeń do członkostwa w instytucjach wielostronnych Zachodu; z „odwiecznego wroga” stały się cennym sprzymierzeńcem⁸.

Należy przy tym podkreślić, że drugi członek polskiej geopolitycznej kłątwy („między Niemcami a Rosją”), czyli Rosja, zachowywała się wobec polskiej transformacji

⁷ Tekst Deklaracji w: S. Bieleń (oprac.), *Prawo w stosunkach międzynarodowych: wybór dokumentów*, Warszawa 2004, s. 592–593.

⁸ Co zostało nawet zapisane w traktacie polsko-niemieckim (tzw. wielkim traktacie) z czerwca 1991 roku. J. Barcz i K. Ruchniewicz (red. nauk.), *Akt dobrosąsiedzki. 30 lat Traktatu polsko-niemieckiego o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, Warszawa 2021.

pasywnie. Początkowo zapewne w Moskwie nie zdawano sobie sprawy z tego, jak szybko i daleko sprawy zajdą. Zresztą nikt sobie z tego sprawy do końca nie zdawał ani w Moskwie, ani w Warszawie, Paryżu czy Waszyngtonie. Ostatni sowiecki przywódca Michaił Gorbaczow zapewne sądził, że skończy się w Europie Środkowej na istotnych korektach ustrojowych, może nawet ustanowieniu jakiejś formy demokracji i gospodarki mieszanej, ale nic nie wskazuje, aby w 1989 roku w Moskwie zakładano szybkie rozwiązanie Układu Warszawskiego czy przejście Polski do „obozu wroga”. Było przyzwolenie na reformy. „Nie będziemy wam pomagać, ale też nie będziemy wam przeszkadzać”, oświadczył Gorbaczow polskiemu premierowi w Moskwie, w listopadzie 1989 roku. Później Moskwa była bardziej zaabsorbowana utrzymaniem rozlatującego się Związku Sowieckiego, a gdy to się nie udało, trzeba się było zająć masą spadkową po nim. Na Europę Środkową nadal patrzono z góry, bo to przecież przed chwilą byli wasale, a Rosja, jak początkowo pisano w oficjalnych dokumentach, miała prawo traktować Europę Środkową jako strefę swoich specjalnych interesów bezpieczeństwa. Jeszcze negocjując nowy traktat dwustronny z Polską (podpisany w maju 1992 roku), Rosjanie niemal do końca chcieli tam umieścić klauzulę, która by im umożliwiała traktatowy sprzeciw wobec przyszłych sojuszniczych wyborów Polski. To się nie udało, ale gdy stanęła sprawa ewentualnego członkostwa Polski w NATO, Moskwa postawiła dyplomatyczny „ogień zaporowy”, aby temu zapobiec. Ostatecznie poniosła fiasko. Moskwa mogła być nieprzyjazna, ale na długi czas po 1989 roku straciła wpływ na bieg polskich spraw (po raz pierwszy od XVIII wieku!), a procesy polskiej transformacji jej nie interesowały.

Linia Mazowieckiego-Skubiszewskiego, jeśli chodzi o wpływ otoczenia na naszą transformację, to znaczy wsparcie Zachodu i neutralność Wschodu, okazała się skuteczna. Została ona zarysowana w latach 1989–1991/1992, a w kolejnych latach wypełniona. Polska transformacja ustrojowa w tamtym czasie oraz kompatybilna z nią i wspomagana aktywnie przez nasz kraj transformacja jej międzynarodowych uwarunkowań sprawiły, że stosunkowo szybko Polska stała się częścią Zachodu także w sensie instytucjonalnym. Polska szybko rozpoczęła systematyczną współpracę oraz starania o członkostwo w głównych instytucjach wielostronnych świata zachodniego, łącznie z Radą Europy, Unią Europejską, OECD oraz Sojuszem Północnoatlantyckim. Ostatnim akordem procesu scalającego Polskę z Zachodem było pomyślne zakończenie negocjacji akcesyjnych z UE, w grudniu 2002 roku (formalne członkostwo od 1 maja 2004 roku).

Aby uświadomić zupełnie podstawowe znaczenie międzynarodowych uwarunkowań naszej transformacji a tym samym przeciąć rozważanie, czy może moglibyśmy sobie bez nich poradzić, a tym samym zachować większą wewnętrzną swobodę wyboru na przykład w odniesieniu do polityki ekonomicznej i jej związków z celami społecznymi, podam **cztery argumenty**.

Po pierwsze, możliwość uzyskania członkostwa w UE i NATO oznaczała stabilizację kierunku rozwoju i względnie równe jego tempo (bez pokusy trzeciej

drogi i związanych z nią mielizn) oraz stabilizację sytuacji politycznej, dzięki zgodzie głównych sił politycznych w kraju w tych dwóch punktach. Po drugie, perspektywy uzyskania członkostwa w UE i NATO umożliwiły niezwykłą mobilizację społeczeństwa oraz administracji wszystkich szczebli i sektorów; ich wysiłek zmieniał Polskę. Po trzecie, przygotowanie do członkostwa w UE a następnie samo członkostwo wiązało się ze stałym udzielaniem Polsce ogromnej pomocy na cele rozwojowe, co było niezwykle ważne dla kraju wyjściowo biednego. Ponadto, wiążąc się z NATO i UE Polska uzyskała najwyższy możliwy standard bezpieczeństwa, bez którego rozwój byłby o wiele trudniejszy (sprzyjało to inwestycjom zagranicznym, mogliśmy ponosić mniejsze wydatki na obronę). Po czwarte, Polska szybko opuściła szarą strefę bezpieczeństwa, dzięki czemu Rosja musiała porzucić ambicje utrzymywania Polski w swojej strefie wpływów, wpływania na zachodzące w niej procesy polityczne i gospodarcze, a ostatecznie destabilizowania sytuacji w naszym kraju.

■ POLSKA BENEFICJENTEM LIBERALNEGO PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWEGO

Gdyby na moment się zatrzymać i zastanowić, jakie szkoły czy koncepcje teoretyczne w nauce o stosunkach międzynarodowych pomagają wyjaśnić wpływ zewnętrznych uwarunkowań na polską transformację, to należałoby wymienić kilka z nich. Z pewnością centralne znaczenie ma szkoła liberalna, dla której rozwój sytuacji międzynarodowej po zimnej wojnie, to czas jej triumfu. Dobrze to objaśniał, a przy tym w pewnym stopniu trafnie prognozował Francis Fukuyama w tekście, który zrobił zawrotną karierę, *Czy koniec historii?*, ogłoszonym latem 1989 roku⁹. Tekst stał się na pewien czas ideowym manifestem szkoły liberalnej, choć sam autor nie był jej przedstawicielem. Przed nami, zapowiadał Fukuyama, uniwersalne rozprzestrzenianie się zachodniego wzorca rozwojowego, którym jest kompozyt liberalnej demokracji i gospodarki rynkowej. Nie będzie dlań alternatywy, choć jego powolna uniwersalizacja będzie czasem zakłócana konfliktami na tle etnicznym czy religijnym, odruchami terroryzmu, wreszcie, nawrotami atawistycznej *power politics*. Tekst Fukuyamy ukazał się chwilę przed 4 czerwca 1989 roku, a za chwilę Polska perfekcyjnie wpisze się w liberalną szkołę myślenia o stosunkach międzynarodowych. Staniemy się nawet na jakiś czas prymusem, najpierw dzięki literalnej bez mała aplikacji jej ekonomicznych i politycznych kanonów. Okresowo będziemy nawet wykazywać się nadgorliwością, bo weźmiemy udział w amerykańskiej agresji na Irak (2003), która była uzasadniana koniecznością *regime change*, a ta z kolei ma swoją teoretyczną legitymizację w liberalnym interwencjonizmie, jako skrajnym nurcie szkoły liberalnej, który dopuszcza

⁹ F. Fukuyama, *The end of history?* „The National Interest”, lato 1989.

stosowanie w pewnych sytuacjach siły dla przyspieszenia przemian w kierunku demokracji oraz ochrony praw człowieka (obalenie dyktatorów odpowiedzialnych za masowe naruszanie praw człowieka). Rzecz ciekawa, o udziale w wojnie przeciwko Irakowi zdecydowała sprawująca wtedy w Polsce władzę lewica (rząd i prezydent), która korzeniami wywodziła się z rządzącej do 1989 roku partii komunistycznej.

Ale też udział w tej wojnie miał być także inwestycją w polskie bezpieczeństwo (tak to również tłumaczono). I tutaj w sukurs wyjaśnieniu zależności między polską transformacją a jej zewnętrznymi uwarunkowaniami przychodzi teoria hegemonicznej stabilności. Jak piszą jej przedstawiciele (zwłaszcza Robert Gilpin), odpowiednio duże mocarstwo, dysponujące potencjałem ekonomicznym, militarnym oraz zdolnościami oddziaływania dyplomatycznego, może przez jakiś czas zapewnić warunki stabilnego rozwoju gospodarczego (konieczne jest tutaj przestrzeganie reguł wolnego handlu) i bezpieczeństwo państwom leżącym w strefie jego wpływu, określanego przez nich jako hegemonia¹⁰. Polska znalazła się z własnego, dokonanego w 1989 roku, wyboru w strefie wpływu Stanów Zjednoczonych, co było niewątpliwie korzystne z punktu widzenia celów jej transformacji. A przy tym to był wyjątkowy moment w historii stosunków międzynarodowych w ogóle, bo Ameryka była (jedynym) mocarstwem dominującym w skali globalnej; takiej sytuacji nigdy wcześniej nie było. Amerykański komentator i analityk Charles Krauthammer nazwał to nawet „momentem jednobiegunowym”¹¹. Znaleźć się pod opieką takiego mocarstwa było niezwykle ważne z punktu widzenia polskiej historii i przeszłych wyzwania dla bezpieczeństwa naszego kraju. W teorii hegemonicznej stabilności zawiera się pierwiastek geopolityczny, a wręcz geostrategiczny (rozszerzenie NATO) zewnętrznych uwarunkowań polskiej transformacji.

Obie te szkoły myślenia nie wyczerpują jeszcze jednak teoretycznych wyjaśnień tego procesu. W polskim przypadku ważna była propozycja, która pojawiła się wprawdzie nieco później, bo dopiero w 1993 roku, ale ma zarówno wartość wyjaśniającą, jak i zdążyła inspirować politycznych decydentów okresu lat dziewięćdziesiątych, a więc w czasie, gdy nadal ważyła się trwałość kierunku polskiej transformacji. Chodzi o koncept „zderzenia cywilizacji” wybitnego profesora stosunków międzynarodowych Samuela P. Huntingtona, który ujrział światło dzienne latem 1993 roku. W odniesieniu do Polski rzecz była nie tyle w tytułowym „zderzeniu cywilizacji”, lecz w zawartym w tym artykule postulatcie strategicznego oraz instytucjonalnego wypełnienia przez Zachód tej części masy spadkowej po bloku

¹⁰ R. Gilpin, *Global Political Economy: Understanding the International Economic Order*, Princeton 2001.

¹¹ Ch. Krauthammer, *The Unipolar Moment*, „Foreign Affairs, America and the World 1990”, 1991, vol. 71 (1).

sowieckim, która należy do łacińskiej cywilizacji (inaczej, zachodniego chrześcijaństwa)¹². Można śmiało powiedzieć, że następujące od końca lat dziewięćdziesiątych rozszerzanie NATO i UE dokonało się według tego kulturowego wzorca. Oczywiście, ono mogło się dokonać tylko dlatego, że państwu należącemu do tego kręgu cywilizacyjnego udało się spełnić warunki członkostwa, niezależnie od tego, że bardzo chciały przystąpić do obu tych instytucji wielostronnych Zachodu. Potwierdzało to jedynie główną tezę jego późniejszej książki pod takim samym tytułem, że kultura (w sensie fundamentalnym) ma znaczenie w stosunkach międzynarodowych.

Procesy, do których odnosiły się wspomniane wyżej koncepcje teoretyczne (także inne, niewymienione), złożyły się po pewnym czasie na liberalny porządek międzynarodowy, który zaczął niepostrzeżenie powstawać od początku lat dziewięćdziesiątych. Minęło wiele lat, zanim tak zaczął być nazywany¹³, lecz Polska popłynęła w jego głównym nurcie od samego początku, a z czasem zaczęła być pokazywana jako taka flagowa *success story* możliwości, jakie on stwarza. Abstrahuję w tym miejscu od naturalnych, zarówno w polityce jak i badaniach, kontrowersji towarzyszących tej linii rozwoju Polski, a od niedawna także globalnej oceny rezultatów, które Polsce udało się osiągnąć w procesie transformacji. Jednak nieco czym innym jest analiza i ocena jej zewnętrznych uwarunkowań. Polska okazała się jednym z największych beneficjentów pojawienia się liberalnego porządku międzynarodowego. Za sprawą tego porządku została wytworzona najlepsza sytuacja geopolityczna w całej historii Polski. Nikt nie formułuje pretensji terytorialnych, nikt nie grozi nam agresją lub użyciem siły dla spełnienia jego żądań. Nawet wtedy, gdy Polska była jeszcze strategicznie bezbronna i gospodarczo słaba (pierwsze lata dziewięćdziesiąte), „nie spadł jej włos z głowy”. Przeciwnie, Polsce udzielono ogromnej pomocy gospodarczej, otworzono przed nią bramy do zachodnich instytucji międzynarodowych, nawet jeśli jeszcze nie w pełni spełnialiśmy kryteria członkostwa lub Rosja groziła niebezpiecznymi konsekwencjami. Nasze jedyne *credentials* w tamtym czasie to była wiarygodność naszej ustrojowej transformacji, dobry użytek, jaki Polska czyniła z pomocy, oraz wiarygodność naszej polityki zagranicznej. Polska była poważnie, podmiotowo traktowana w procesie układania porządku w naszej części Europy. I trzeba bardzo mocno zastrzec w tym miejscu, że nic nie było wtedy łatwe, ani transformacja, której bóle są dobrze znane i opisane, ani zdobywanie przyjaciół i sojuszników, którzy musieli przełamać niekiedy nieufność, uprzedzenia, brak wiary w powodzenie polskich reform, ani spełnianie kryteriów, aby można było zrobić kolejny krok. Dyskretna zasada warunkowości (*conditionality*) miała wtedy zastosowanie także w stosunku do Polski.

Cechy liberalnego porządku międzynarodowego oraz klimat polityczny, który mu towarzyszył w okresie pierwszych 10–15 lat, sprzyjały naszym interesom.

¹² S.P. Huntington, *The clash of civilizations?* „Foreign Affairs”, lato 1993. Książka, która jest rozwiniętym wykładem jego koncepcji, ukazała się kilka lat później pt. *The Clash of Civilizations and the Remaking of World Order*, New York 1997.

¹³ H. Kundnani, *What is the Liberal International Order?* „GMF Policy Essay”, April 2017.

A wszystko to za sprawą wyjątkowego mariażu aksjologii, geopolityki i kultury. Dla tych trzech czynników warunkujących porządek liberalny stał się zwornikiem, a w odniesieniu do Polski zewnętrznym łożyskiem jej ustrojowej transformacji. Ten rozciągnięty w czasie okres, od 1989 do 2004 roku, był czymś w rodzaju międzynarodowego okna pogodowego, które rzadko się trafia narodom w takim położeniu jak nasze, ale z którego Polska potrafiła skorzystać, ku zaskoczeniu zewnętrznych obserwatorów, a co rzadko znajduje uznanie w naszej literaturze.

■ EPILOG: CZAS ODWROTU

So far, so good, jak mówią niekiedy Amerykanie. Polska płynęła „na fali” liberalnego porządku międzynarodowego do 2015 roku. Można byłoby w tym miejscu przestać się interesować zagadnieniem relacji, o której tu mowa. Jest jednak istotna zbieżność zjawisk, które czynią ją interesującą dla badaczy zarówno stosunków międzynarodowych, jak i ustrojów politycznych państw. Otóż, pod koniec 2015 roku władzę w Polsce przejęły siły polityczne, które postanowiły w znaczącym stopniu odwrócić przeprowadzone wcześniej przemiany ustrojowe (transformację). Wiemy, w życiu społecznym nie ma powrotu do *status quo ante*, natomiast pewne rozwiązania ustrojowe można cofnąć lub wypaczyć w taki sposób, że po tych zmianach ustroj staje się inny. W danym przypadku, w latach 2015–2021, Polska przestała być demokracją liberalną. Rdzeniem tych zmian jest odejście od zasady trójpodziału władz, rządów prawa, w połączeniu ze stałym atakiem na instytucje społeczeństwa obywatelskiego, ograniczaniem ich miejsca w życiu publicznym. Szczegóły nie są w tym miejscu ważne, to jest zresztą domena przedstawicieli innych dyscyplin nauk społecznych¹⁴. Ważne byłoby natomiast wskazanie, jak zachowują się te same czy analogiczne uwarunkowania międzynarodowe, które kiedyś wspomagały polską transformację ku demokracji liberalnej. To także nie jest przedmiotem niniejszego tekstu, będzie, już zapewne częściowo jest, badane bardziej dogłębnie odrębnie, ale warto już w tej chwili poczynić pewne przydatne do dalszych badań spostrzeżenia.

Po pierwsze, odwrotowi od demokracji w Polsce sprzyjała koniunktura międzynarodowa w postaci kryzysu, a może nawet kresu liberalnego porządku międzynarodowego. Widoczny jest wzrost potężnej opozycji wobec niego poza Zachodem (nie tylko Chiny i Rosja) oraz sił politycznych krytycznych wobec liberalnego projektu społecznego w krajach zachodnich. Pojawia się na ten temat interesująca literatura¹⁵.

¹⁴ Interesujące, wczesne uwagi o polityce odwrotu od polskiej demokracji i jej wpływie na pozycję międzynarodową Polski zob. m.in. J.J. Wiatr, *Tarcza i miecz. Socjologiczne zagadnienia bezpieczeństwa narodowego*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2017.

¹⁵ M.in. J.J. Mearsheimer, *The Great Delusion. Liberal Dreams and International Realities*, New Haven 2018; T. Snyder, *The Road to Unfreedom*, London 2018; A. Applebaum, *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*, Warszawa 2020.

Po drugie, instytucje międzynarodowe strzegące demokracji znalazły się w tym okresie w kłopotach, których rozwiązywanie było ważniejsze niż odwrót od demokracji w Polsce (kryzys migracyjny w UE), albo też okazały się „bezzębne” w obliczu tak otwartego i stanowczego demontażu demokratycznego państwa prawa, jaki dzieje się w Polsce od 2015 roku. Okazało się również, że te instytucje są skuteczne w egzekwowaniu kryteriów demokratycznych w momencie przystępowania do nich danego państwa, natomiast później, gdy państwo uzyskało członkostwo, radzą sobie z tym znacznie gorzej (np. z nakładaniem sankcji); zob. także casus Węgier. Dotyczy to w szczególności UE i Rady Europy.

Po trzecie, partia rządząca w Polsce, która forsuje antydemokratyczne zmiany, miała wyjątkowe szczęście, ponieważ jej dojście do władzy zbiegło się ze zwycięstwem Donalda Trumpa w USA. Nowy amerykański prezydent nie przywiązywał żadnej wagi do problemów demokracji czy praw człowieka za granicą i był tak samo żarliwym krytykiem projektu liberalnego jak obóz rządzący w Polsce, który cieszył się sympatią i poparciem Trumpa. Była to całkowicie nowa sytuacja w polityce USA, której beneficjentami były zresztą rządy autorytarne na całym świecie.

Po czwarte, do gry wkroczyła Rosja. Po zimnej wojnie Rosja przez wiele lat znajdowała się w strategicznej i ideologicznej defensywie. To się skończyło właśnie w okolicach 2015 roku. Kontrofensywa Rosji wobec Zachodu polegała na kombinacji środków ideologicznych, informacyjnych oraz finansowych, przy pomocy których Kreml wspierał rozmaite siły antydemokratyczne i antyunijne, głównie populistyczne i nacjonalistyczne o autorytarnych skłonnościach, czyli dokładnie takie, jak główna partia rządząca w Polsce. Wielce prawdopodobny jest także pewien udział Rosji, jej agentów, w dojściu PiS do władzy (ujawnienie przed wyborami w 2015 roku tak zwanych taśm prawdy, które wydatnie wzmacniały narrację Prawa i Sprawiedliwości, a w których prokurowanie zamieszani byli także agenci wpływu Rosji).

Po piąte, do obniżenia standardów demokratycznych doszło, choć nierównomiernie, we wszystkich krajach Europy Środkowej i Południowej (chodzi o kraje byłego bloku komunistycznego), które już zdążyły przystąpić do UE i NATO. Przyczyny i okoliczności tego regresu były zróżnicowane, ale PiS nie był już sam. Kraje, które na początku lat dziewięćdziesiątych żarliwie „wyznawały wiarę” w demokrację i Europę oraz głośno domagały się członkostwa w instytucjach wielostronnych Zachodu, zaczęły tworzyć nieformalne koalicje wspierające się w odwrocie od demokracji. Emblematycznym przykładem tego zwrotu stała się Grupa Wyszehradzka, przykład szybkiej ustrojowej europeizacji po upadku komunizmu w tych krajach, która zamieniła się w przystawioną Rurytanię rządzoną przez dziwacznymi autokratów i szemranych oligarchów z pomocą ich służb specjalnych.

Odchodzeniu od osiągnięć transformacji, w sferze ustroju politycznego i ekonomii, sprzyjało wyjątkowo korzystne ułożenie zewnętrznych uwarunkowań. Trzeba zarazem powiedzieć, że ten odwrót byłby głębszy, gdyby ich w ogóle nie było, to znaczy gdyby na przykład nie było uzależnienia rozwoju i bezpieczeństwa Polski

od członkostwa w UE i w NATO. Instytucje i powiązania, w które Polska rozmyślnie weszła, ponieważ służyło to jej transformacji i innym interesom, odgrywały rolę „hamulcowego” w procesie demontażu demokratycznego państwa prawa w Polsce; „hamulcowego” nie do końca skutecznego, ale jednak. Dynamika, która zachodzi w obrębie niektórych uwarunkowań (np. w USA przejęcie władzy przez administrację Joe Bidena czy pocovidowa konsolidacja UE), może zwiększyć ich skuteczność, ograniczając pole antydemokratycznego manewru w Polsce.

Odrębnym zagadnieniem są konsekwencje antydemokratycznego zwrotu w Polsce dla jej relacji z otoczeniem, a co za tym idzie dla pozycji międzynarodowej Polski oraz jej zdolności realizacji celów każdej polityki zagranicznej, czyli zwłaszcza bezpieczeństwa i rozwoju kraju. Marginalizacja Polski w Europie już jest silnie widoczna, a zdolności sprawcze wobec otoczenia uległy widocznemu osłabieniu. Kryzys liberalnego porządku międzynarodowego, z którego skorzystał obóz władzy w Polsce, oznaczał zarazem w stosunkach międzynarodowych powrót do kolejnej wersji *power politics*. Ona zawsze przynosiła ze sobą złe praktyki do życia międzynarodowego, nierzadko wojny, w tym wielkie wojny. Polska była w przeszłości ofiarą tego rodzaju polityki i jej beztroskie wzmocnienie przez rządzących naszym krajem od 2015 roku jest w najlepszym razie świadectwem nieznamośności historii, a w najgorszym działaniem na szkodę Polski.

Roman Kuźniar

INTERNATIONAL WINDOW OF OPPORTUNITY FOR THE POLISH TRANSFORMATION

The main thesis of this essay is the assertion of the concurrence of the Polish transformation after 1989 with the world switch towards the liberal international order at that time. Poland was among initiators of these changes and hugely benefited from them. It applied to the establishment of the regime of the rule of law and the open market economy. The success of the Polish transformation and the rapid economic growth would have not been possible or they would have been limited without this external support. The main although not the only theoretical explanation framework to these processes is the liberal school of thought. Democratic regress in Poland (since end of 2015) and a turn to authoritarianism coincide with backsliding of the international liberal order. Unfavourable internal changes incapacitate Poland's foreign policy as well as its international standing.

Słowa kluczowe: Wiosna Ludów '89, polska transformacja, liberalny porządek międzynarodowy, hegemoniczna stabilność, demokratyczny regres

Keywords: The springtime of nations '89, Polish transformation, international liberal order, hegemonic stability, democratic regress